

DZIESIĘĆ LAT DZIAŁALNOŚCI I ROZWOJU „SOBÓTKI“

Zespół redakcyjny postanowił przeprowadzić dyskusję z czytelnikami w ośrodkach: wrocławskim, katowickim i opolskim na temat osiągnięć i błędów czasopisma w ubiegłym dziesięcioleciu oraz na temat zamierzeń Redakcji na przyszłość. Pierwsza taka dyskusja odbyła się we Wrocławiu 30 V 1956 r. Otworzył ją przygotowany przez zespół redakcyjny, a wygłoszony przez sekretarza Redakcji, doc. H. Zielińskiego, referat, który podajemy w obszernych wyjątkach.

Cel naszej narady da się ująć krótko: jest nim dokonanie możliwie wszechstronnej i pogłębionej analizy dotychczasowej pracy „Sobótki“ i wyciągnięcie z tej analizy konstruktywnych, konkretnych wniosków na przyszłość. Jakkolwiek analiza ta będzie musiała się rozciągnąć na całe dziesięciolecie istnienia „Sobótki“, to jednak z natury rzeczy winna się ona skoncentrować na ostatnich 2—3 rocznikach pisma jako tym okresie jego ewolucji, z którego najbardziej bezpośrednio wyrasta dziś i jutro „Sobótka“.

Nie przypadkiem padło tu słowo ewolucja. Bo mimo wszystko, mimo słabego kontaktu z czytelnikami, mimo rozlicznych trudności naukowych, właściwych czasowi rewolucyjnych przemian metodologicznych, mimo trudności natury technicznej i materialnej „Sobótka“ nie stała w miejscu, lecz szukała nowej tematyki, nowych współpracowników, zmieniała swe oblicze naukowe. W walce o nowe oblicze pozbyła się niejednego balastu złych tradycji historiograficznych, przezwyciężyła wiele ciężących na niej jednostronności. Nie ukrywamy również, że zapłaciła za to niejedną stratą, popadnięciem w inne jednostronności i wypaczenia, mniej lub więcej adekwatne ze zjawiskami w całości historiografii polskiej w dobie dziesięciolecia.

Spróbujmy wykryć przynajmniej niektóre, co ważniejsze nurty rozwojowe naszego czasopisma. Wiele ciekawego światła na to zagadnienie rzucają obserwacje dotyczące tematyki i współpracowników „Sobótki“ na przestrzeni dziesięciu lat jej istnienia.

Do jakich wniosków prowadzi analiza tych obserwacji? Trzeba się najpierw z naciskiem zastrzec, że w większości wypadków opierają się one z natury rzeczy na przesłankach nader względnych, na pojęciach i rozgraniczeniach nie zawsze jednoznacznych, na kwalifikowaniu do różnorodnych grup i działów często bardzo subiektywnych i dyskusyjnych. Dotyczy to np. takich podziałów, jak podział na tematykę gospodarczo-społeczną i inne kręgi tematyczne, jakże często trudne do rozdzielenia. To samo można powiedzieć o podziale na młodych, początkujących współpracowników i na starszych, bardziej doświadczonych. Rzecz oczywista, że o „przydziale“ do pierwszej lub drugiej grupy nie decydowała metryka urodzenia, lecz raczej metryka stażu naukowego i — jeśli można się tak wyrazić — publikacyjnego. Jest to sprawa płynna: ci sami, którzy w roku dajmy na to 1947 zostali zaliczeni do grupy początkujących, młodych współpracowników, w r. 1950 przesunęli się do grupy drugiej — w zależności od swej

aktywności naukowej na łamach „Sobótki“ i nie tylko „Sobótki“. Również podział na historyków „czystych“ i historyków literatury, sztuki czy bibliotekarzy i archiwistów nie zawsze mógł być niewątpliwy. Nawet tak zdawałoby się prosty podział tematyki, jak podział na tematykę feudalną, kapitalizmu przedmonopolistycznego i imperializmu, czasami nastroczał trudności. W świetle tych wszystkich zastrzeżeń staje się oczywiste, że wnioski, jakie można ze sporządzonych zestawień wyciągnąć, mają charakter tylko orientacyjny, i to w nader generalnych zarysach. Mimo wszystko warto to uczynić.

Zacznijmy od próby analizy zagadnienia współpracowników pisujących w „Sobótce“. Stwierdźmy na wstępie, że rekrutowali się oni nie tylko spośród historyków. W szczególności w ciągu pierwszych pięciu lat istnienia pisma występują w niej obficie nazwiska pracowników naukowych publikujących prace głównie z zakresu bibliotekarstwa, poniekąd i archiwistyki — niejednokrotnie w liczbie nie mniejszej, a nawet większej niż liczba współpracowników historyków. Ulega to jednak gruntownej zmianie po r. 1950, kiedy bibliotekarze w przeciwieństwie do archiwistów stają się coraz rzadszymi gośćmi na łamach „Sobótki“. To samo zjawisko, aczkolwiek w stopniu o wiele mniejszym, dotyczy i historyków kultury, oświaty, sztuki, literatury itp. Tutaj zmiany są stosunkowo nieznaczne i, być może, nie należy stąd wyciągać jeszcze zbyt daleko idących wniosków.

Wypadnie też zadumać się nieco nad zagadnieniem „geografii“ współpracy z „Sobótką“, czy i o ile grawitują ku niej historycy spoza Wrocławia, widzący w niej swój organ i trybunę naukową. W tym zakresie wahania są nader duże, tak że do wyciągania wniosków podstawy są zbyt kruche i zawodne. Niemniej jednak jest faktem, że Wrocławia uległa pewnemu zmniejszeniu, choć w ostatnim numerze „Sobótki“ (1956, tem. że w ciągu ostatnich czterech lat liczba autorów spoza Wrocławia uległa pewnemu zmniejszeniu, jedynie w ostatnim numerze „Sobótki“ (1956, z. 1) obserwujemy wybitny wzrost liczby współpracowników pozawrocławskich. Z dużym zadowoleniem należy przyjąć zjawisko, zaznaczające się szczególnie wyraźnie w ostatnich latach, zwiększającego się w pracach „Sobótki“ udziału historyków zagranicznych — czeskich i niemieckich. Jest to tym bardziej pocieszające, że istnieją wszelkie dane po temu, iż udział ten i w przyszłości kształtować się będzie pomyślnie.

Kolektyw autorski „Sobótki“ rekrutuje się prawie wyłącznie z zawodowych pracowników naukowych. Do rzadkości należą, niestety, nazwiska nauczycieli, interesujących się nauką historyczną działaczy społecznych i innych historyków „amatorów“.

Gdy mowa o kolektywie współpracowników, należy wreszcie zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie, a mianowicie w jakim stopniu „Sobótka“ spełnia rolę atrakcyjnego forum naukowego dla historyków młodych, stawiających swe pierwsze kroki na polu pracy naukowej. Obraz, jaki rysuje się w tej dziedzinie, jest raczej pomyślny, choć z pewnością tendencja wzrostu współpracy z „Sobótką“ tej kategorii współpracowników jest jeszcze zbyt mało zdecydowana. Sprawa ta stanowić winna niewątpliwie jedną z największych, stałych trosk kolegium redakcyjnego „Sobótki“, oczywiście nie za wszelką cenę, w szczególności nie za cenę obniżenia poziomu naszego pisma.

Przejdźmy do analizy tematycznej. Najobficiej na łamach „Sobótki“ była prezentowana tematyka feudalna, mianowicie przez 66 pozycji artykułowych i miscelaneów. Tuż za nią — 48 pozycji — występuje tematyka dotycząca kapitalizmu przedmonopolistycznego (XIX w.), zaledwie 14 pozycji ma na swym koncie imperializm (XX w.). Warto przy tym podkreślić, że z tych 14 pozycji 11 koncentruje się wokół zagadnień ruchu robotniczego.

Tematyka feudalna na łamach „Sobótki“ wykazuje stosunkowo nieznaczne tendencje odwrotowe. Podobnie zresztą dzieje się z problematyką XIX w. Niewątpliwie

jednak wyraźny wzrost nasilenia na przestrzeni ostatnich 4 — 5 lat wykazuje tematyka XX w., w szczególności ruchu robotniczego. Tak więc zmiany w profilu tematycznym „Sobótki“, mierzone przesuwaniem się akcentów chronologicznych w jej dorobku, polegają nie tyle na ograniczaniu problematyki feudalnej, ile na poszerzaniu jej i uzupełnianiu nowymi akcentami z zakresu imperializmu. Wydaje się, że jest to kierunek rozwoju w zasadzie słuszny, choć może, jeśli chodzi o intensyfikację naświetlania czasów najnowszych, nieco zbyt powolny — co jednak wiąże się z zagadnieniem szerszym i skomplikowanym, z zagadnieniem kadr badaczy i innych znanych w skali ogólnopolskiej trudności.

Jak przedstawiają się zmiany profilu tematycznego „Sobótki“ z punktu widzenia podziału na poszczególne kręgi problemowe w nim występujące (zagadnienia gospodarczo-społeczne, polityczne, dzieje kultury i sztuki, historiografia, zagadnienia dotyczące polskości itp.) niezależnie od podziału chronologicznego. Jest to sprawa o wiele trudniejsza do uchwycenia i wszelkie uwagi na ten temat przyjmować należy z największą ostrożnością i krytycyzmem. Wydaje się jednak, że bez większego błędu można stwierdzić przynajmniej niektóre zjawiska w tej dziedzinie. A więc np. to, że mniej więcej od lat 1949—1950 datuje się wyraźny przełom w zakresie uwzględniania tematyki gospodarczo-społecznej, która od tego czasu rośnie coraz bardziej, stając się chyba podstawowym nurtem problematyki historycznej występującej w „Sobótkce“. Można też stwierdzić, że artykuły poświęcone polskości ziemi śląskiej, jej związkom z Polską itp. zupełnie zdecydowanie dominujące nad wszystkimi innym zagadnieniami w pierwszych trzech latach działalności „Sobótki“, w okresie późniejszym przestają już odgrywać tę rolę. Mniej więcej na jednakowym poziomie przez cały okres dziesięciolecia utrzymuje się na łamach „Sobótki“ nasilenie artykułów dotyczących zagadnień kultury duchowej, sztuki, historii literatury itp. Natomiast wyraźną regresję należy odnotować, jeśli chodzi o zagadnienia z zakresu bibliotekarstwa. Początek tej regresji przypada na lata 1951—1952, zbiegając się w sposób uderzająco wyrazisty ze zmianami w kierownictwie redakcji „Sobótki“ — mimo wysiłków Komitetu Redakcyjnego w kierunku utrzymania współpracy pracowników bibliotekarstwa.

Zagadnienia dotyczące historii Polski Ludowej tylko bardzo nieśmiało przenikają na łamy „Sobótki“, a i to z reguły ograniczając się jak dotąd do materiałów pamiętnikarsko-wspomnieniowych (których skądinąd bynajmniej nie należy lekceważyć) oraz pewnych prób retrospektywnego rzutu oka na rozwój badań i historiografię Śląska w okresie po drugiej wojnie światowej z art. K. Maleczyńskiego *Dziesięć lat badań historycznych ośrodka wrocławskiego* (Sobótka, 1955) na czele. Tu też warto zwrócić uwagę na fakt, że poza tymi próbami, tak bardzo sprawozdawczymi, nielicznymi i ograniczonymi jedynie do produkcji naukowej po wojnie, nie znajdziemy na łamach „Sobótki“ — poza jednym wyjątkiem, o którym niżej — artykułów historiograficznych, próby rzucenia światła, choćby tylko wycinkowo, na to tak niezwykle ważne metodologicznie pole pracy naukowej historyka, jakim są dociekania i analizy historiografii.

Nie bez znaczenia dla uświadomienia sobie profilu tematycznego „Sobótki“ i polityki jej kierownictwa redakcyjnego są numery poświęcone w mniejszym lub większym stopniu pewnym zagadnieniom specjalnym. Numerów takich ukazało się kilka, a mianowicie jeden poświęcony problematyce stosunków polsko-niemieckich (r. 1950), numer zawierający referaty i dyskusję na konferencji wrocławskiej będącej przygotowaniem do Kongresu Nauki Polskiej, numer „czeski“ z r. 1951, dalej numer „odrodzeniowy“ z r. 1953 i wreszcie numer poświęcony zagadnieniom ruchu robotniczego na Śląsku (1955, z. 3).

Powyższe uwagi i spostrzeżenia o charakterze sprawozdawczo-informacyjnym i dotyczące jedynie trzonu artykułowego „Sobótki“, skądinąd najważniejszego, dają pe-

wien pogląd na rozwój „Sobótki“ o tyle, o ile daje on się ująć w kategoriach ilościowych. Należy jednak postawić sobie pytanie co do tzw. poziomu erudycyjnego i metodologicznego pisma, wartości naukowej jego dorobku. Spróbujmy zastanowić się i nad tym zagadnieniem.

Niewątpliwie dorobek „Sobótki“ na ogół odzwierciedla całokształt rozwoju badań naukowych na Śląsku i nad Śląskiem. Analiza materiałów zawartych w „Sobótce“ zdaje się potwierdzać, że można by w rozwoju tych badań wydzielić następujące trzy etapy.

Pierwszy, sięgający mniej więcej do r. 1950, to badania oparte o tradycyjną metodologię burżuazyjną. Cechuje je na ogół duża konkretność faktograficzna, niekiedy nawet popadająca w postawę idiograficzną, uwzględniającą w stosunkowo dużym stopniu momenty biograficzne i chyba też chętniej niż w późniejszym okresie sięgająca do historii lokalnej poszczególnych miast i regionów. Pod względem ideologiczno-politycznym dominuje w tych pracach wypływający z momentów patriotycznych kierunek badań nad zagadnieniem polskości Śląska i jego związków z Polską. Nie ma potrzeby wyjaśniać szerzej zrozumiałej genezy tego kierunku, usiłującego słusznie odrobić wieloletnie zaniedbania w tej dziedzinie i lepiej lub gorzej przeciwstawić się rewizjonistycznym tendencjom nacjonalistycznej historiografii niemieckiej zarówno tej z lat przedwojennych, jak i tej, która zdążyła się rozwinąć już po wojnie. Faktem jest, że nasilenie badań nad polskością Śląska w tym okresie przyniosło wiele cennych, często o nowe źródła opartych wyników, m. in. także w dziedzinie ujawnienia licznych związków Śląska z Polską o charakterze historyczno-literackim.

W rezultacie ten okres rozwoju „Sobótki“ ma do zanotowania niejedną cenną pozycję o trwałej wartości, czego przykładem artykuły, do których po dziś dzień nieraz sięgamy, jak *Barycza Polska młodzież akademicka we Wrocławiu przed powstaniem styczniowym 1858—1863* (Sobótka, 1946), *Kocowskiego Zarys dziejów drukarstwa na Dolnym Śląsku* (Sobótka, 1947), Łazinki (nawiasem mówiąc jedynego bodaj nauczyciela wśród autorów „Sobótki“) *Wychodźstwo polskie w Westfalii i Nadrenii 1890—1923* (Sobótka, 1949) i niektóre inne.

Ale okres ten miał i swoje poważne *debet*. Tu należy przede wszystkim skłonność do popadania w nacjonalizm, do aprobaty „konieczności“ przeciwstawienia się bliżej nie analizowanej, ogólnikowo traktowanej „germańskiej idei cywilizacyjnej“ (Sobótka, 1947, s. 175), do pomijania przejawów współpracy sił postępowych i demokratycznych w Polsce i w Niemczech. Tu należy też niedostrzeganie społeczno-ekonomicznego podłoża zjawisk historycznych — rzeczy powszechnie znane i nie wymagające powtarzania. Również tendencje do personalizmu, przyczynkarstwa i idiografii nieobce są ówczesnej „Sobótce“.

Niemniej jednak już pod koniec tego okresu zaczynały się ujawniać nowe ujęcia metodologiczne zjawisk historycznych i odpowiadająca tej postawie nowa problematyka badań. Jednym z najwcześniejszych sygnałów był tu wyzyskiwany po dziś dzień artykuł K. Popiołka *Polska „Wiosna Ludów“ na Górnym Śląsku* (Sobótka, 1948). Tuż za nim przysły dalsze artykuły z nowymi akcentami metodologicznymi i częściowo nową tematyką, jak A. Galosa *Walka kapitalistów górno-śląskich o robotnika galicyjskiego 1904—1914* (Sobótka, 1949) czy W. Długoborskiego *Wrocławski przemysł tekstylny w XVIII wieku* (Sobótka, 1950). Dalszy rozwój w tym kierunku nie był dziełem przypadku. Był on odzwierciedleniem początku głębokich przemian w historiografii polskiej w skali ogólnokrajowej. Na łamach „Sobótki“ programowy w pewnym sensie wyraz tym przemianom i wynikającym z nich potrzebom dał artykuł E. Maleczyńskiej *Organizacja i dorobek pracy nad historią Śląska w okresie 1945—1948* (Sobótka, 1949). Wyraźne — jeśli można tak się wyrazić — zwycięstwo tej nowej

postawy metodologicznej odzwierciedla w sobie rocznik 1950 „Sobótka“ z jego cennymi materiałami z konferencji poświęconej rewizji naszych poglądów na stosunki polsko-niemieckie, rocznik przynoszący z sobą, nawiasem mówiąc, jedyną w całym dziesięcioleciu istnienia pisma poważną próbę krytycznej oceny historiografii burżuazyjnej w zakresie stosunków polsko-niemieckich.

Odtąd w całej pełni rozwija się ofensywa nowej, w pełni naukowej metodologii wychodzącej z założeń materializmu historycznego i dialektycznego. Odtąd momenty społeczno-gospodarcze, problematyka walki klasowej, tematyka dziejów najnowszych zajmują na łamach czasopisma miejsce coraz bardziej poczesne i dominujące. Historycy publikujący w „Sobótce“ coraz silniej podkreślają elementy walki klasowej w całości kształcie śląskiego procesu historycznego, a w szczególności rolę tej walki w dziele wyzwolenia społecznego i narodowego ludu śląskiego. W parze z tym idą prace wydobywające tradycje internacjonalizmu w łonie polskiego i niemieckiego ruchu robotniczego, a także w dziedzinie stosunków polsko-czeskich. Owocności trudu stosowania nowej metodologii i dalszego szukania nowej tematyki dowiodły już wkrótce niektóre pozycje na łamach „Sobótki“, jak prace R. Hecka *Struktura społeczna średniowiecznego Wrocławia na przełomie XIV/XV wieku* (Sobótka, 1952), K. Orzechowskiego *Rozdrabnianie gruntów chłopskich w XIX w. w dwu wsiach górno-śląskich* (Sobótka, 1954) i niektóre inne.

Ale i ten okres miał oczywiście swe liczne i poważne *debit*. Podobnie jak w poprzedniej już — nazwijmy to — formacji „Sobótka“ wyrastały załączki nowego, tak z kolei na nowym etapie jej rozwoju nie od razu zanikły ujęcia przyczynkarskie, przy czym nie były to bynajmniej niedomagania największe. Podobnie jak w wielu dziedzinach naszej historiografii ostatnich czasów, również i w „Sobótce“ zaznaczyły się — choć bodaj raczej w stosunkowo niewielkim nasileniu — pewne naloty schematyzmu i towarzyszących mu jednostronności i wypaczeń. Warto np. zwrócić uwagę, że wśród kilkunastu artykułów poświęconych problematyce okresu imperializmu aż około 80% omawiało zagadnienia ruchu robotniczego, co uznać należy za proporcję wykrzywioną. Nie znaczy to jednak, że silny akcent położony na tej problematyce sam w sobie był niesłuszny. Wobec ogromnych i nieprzypadkowych przemilczeń i wypaczeń, których właśnie na tym odcinku dopuszczała się historiografia burżuazyjna, było w pewnym sensie uderzeniowym zadaniem historiografii marksistowskiej te zapóźnienia możliwie najszybciej odrobić — nawet z przejściową szkodą dla innych dziedzin badań historycznych, skoro sił na wszystko nie starczało. Ale nawet przy uwzględnieniu tego czynnika proporcje zostały tutaj zwichnięte i trzeba będzie w przyszłości znaleźć w tej mierze większą równowagę. Były i jednostronności w przedstawieniu i ocenach ruchu robotniczego — jak np. w artykule J. Raby *Walka o jedność organizacyjną w górno-śląskim ruchu robotniczym na przełomie XIX i XX wieku* (Sobótka, 1955), artykule potraktowanym przez Redakcję jako dyskusyjny — płynące z niedostatecznego uwzględnienia różnic w źródłach nacjonalizmu u narodów uciskających i uciskanych. Artykuły dotyczące walki narodowyzwoleńczej ludu śląskiego i ruchu robotniczego, z pewnością nie wszystkie i nie w równej mierze, rodziły się w swoistym, niedobrym klimacie podejrzewania patriotyzmu o nacjonalizm, ruchu narodowyzwoleńczego o dywersję. Trzeba będzie nad tym głęboko się zastanowić, by postawy, w której nacjonalizm jest tylko rzekomy lub choćby nie całkiem sprawdzony i udokumentowany, nie zacząć „podejrzewać o patriotyzm“. Żeby uniknąć nieporozumień, nie proklamujemy tu żadnej taryfy ulgowej dla nacjonalizmu, którego precyzyjne tropienie i demaskowanie jest obowiązkiem każdego uczciwego historyka. Chodzi jedynie o tę precyzję badawczą — jakże zresztą trudną w tej szczególnie dziedzinie — jedynie zdolną uchronić nas przed popełnieniem ciężkiego błędu naukowego i politycznego.

Słabą stroną czasopisma dostrzeganą przez Redakcję był dział recenzji. Ale i przy najlepszych chęciach niecałą winę w tej dziedzinie Redakcja mogłaby wziąć na siebie. Sprawa recenzji jest bowiem stale jedną z głównych trosk zespołu redakcyjnego, który nie szczędzi wysiłków w ciężkiej walce z recenzentami o przyrzeczone recenzje. Skądinąd faktem jest, że tych ostatnich, specjalistów do spraw śląskich — o nich bowiem głównie chodzi — jest stosunkowo niewielu, ci zaś, którzy są, często uginają się pod mnogością obciążeń i zobowiązań. Rezultat jest taki, że np. prace K. Popiółka *Z niedoli i walk śląskiego proletariatu*, K. Piwarskiego *Polacy śląscy w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie*, T. Szafara *Cień Targowicy nad Śląskiem*, A. Rogalskiego *Materiały do dziejów postawy społeczno-politycznej władz kościelnych* tudzież niektóre inne nie zostały dotąd omówione na łamach „Sobótki“. Poważne trudności ma również Redakcja z pozyskiwaniem, a z kolei egzekwowaniem recenzji z prac ukazujących się w Niemczech, często bardzo nas interesujących. Zagadnienie recenzji jest jednym z tych odcinków, gdzie konkretna efektywna współpraca zainteresowanych historyków jest problemem prawdziwie palącym, problemem tym bardziej istotnym, że chodzi tu nie tylko o podniesienie walorów informacyjno-naukowych czasopisma, tak ważnych zwłaszcza dla mniejszych ośrodków pozawrocławskich i nauczycielstwa. Chodzi tu także o nierezygnowanie ze sposobności do podejmowania twórczych polemik, ścierania się poglądów i postaw metodologicznych, słowem tego wszystkiego, co bodaj w największym stopniu zapewnia pismu naukowemu rumieńce pełni życia i aktywności naukowej, co czyni je atrakcyjnym i poczytnym.

Czyniąc wyrzuty współpracownikom pisma Redakcja „Sobótki“ nie może i nie chce uchylić się od tej części odpowiedzialności, która spoczywa na niej samej. Nie powinny się zwłaszcza powtarzać wypadki zamieszczania recenzji czy noty bibliograficznej w rok lub dwa po ukazaniu się tej czy innej pozycji śląskoznawczej. Niewątpliwie pożytecznym zwyczajem jest wprowadzenie w ostatnich latach not bibliograficznych oraz przeglądów *silesiaców* w czasopismach. Ważną troską Redakcji będzie z jednej strony poszerzenie kręgu wyzyskiwanych czasopism polskich i zagranicznych, z drugiej zaś strony zapewnienie pełnej regularności i systematyczności tym sprawozdaniom bibliograficznym. Wobec dużej roli, jaką ma do odegrania „Sobótka“ na polu badań stosunków polsko-niemieckich, będzie chyba celowe rozszerzenie omówień systematycznych także na pisma zachodnio-niemieckie. Byłoby też pożądane uelastycznienie form recenzji. Obok not bibliograficznych, zwieszłych, kilkunastozdaniowych omówień informacyjno-sprawozdawczych oraz normalnych recenzji należałoby w stosunku do książek o szczególnie doniosłym znaczeniu naukowym stosować omówienia o charakterze normalnych artykułów problemowych, dla których sama książka jest jakby tylko pretekstem, istotę zaś stanowi pewna określona problematyka wiążąca się z daną książką. Nie jest to zresztą na łamach „Sobótki“ forma nowa. Swego czasu zastosowali ją K. Maleczyński w związku z pracą Lehr-Spławińskiego — Piwarskiego — Wojciechowskiego *Polska—Czechy* (Sobótka, 1947) i J. Widajewicz w związku z książką G. Labudy *Studia nad początkami państwa polskiego* (Sobótka, 1947).

Ze sprawą recenzji łączy się najściślej zagadnienie polemiki na łamach „Sobótki“. Stwierdzić trzeba, że podobnie jak w ogóle w czasopiśmiennictwie historycznym polskim, również i w „Sobótce“ sprawa ta wygląda raczej anemicznie. Zjawisko nie jest niczym specyficznym dla „Sobótki“, ma swoje głębokie przyczyny w tym wszystkim, co określamy mianem schematyzmu, dogmatyzmu, i w szeregu innych wypaczeń poprzedniego etapu rozwoju historiografii polskiej. Oczywiście stwierdzenie to nie powinno prowadzić do fatalistyczno-żywiłowego *laisser faire* i czekania, aż gdzieś tam poza nami dokona się przełom. Z tym większym zadowoleniem powitać należy te nieliczne co prawda jaskółki wiosny, jakie przynoszą z sobą ostatnie zeszyty „Sobótki“ w postaci polemik Heck — Dziewulski, Michalkiewicz — Orzechowski czy polemika międzyna-

rodowa wokół *Konspektu historii Śląska*, która zdaje się rozwijać bardzo pomyślnie. Wydaje się, że zasługuje na zastanowienie, czy nie byłoby możliwe i celowe podejmowanie na łamach „Sobótki“ co pewien czas omówień bardziej generalnych problematyki śląskoznawczej na łamach poszczególnych czasopism naukowych, a nawet może tygodników społeczno-literackich z cotygodniowymi dodatkami niedzielnymi gazet śląskich włącznie (i bodaj przede wszystkim). Prócz korzyści, jakie mogłoby to przynieść odpowiednim redakcjom, przyczyniłoby się to niewątpliwie i do podsyceń elementów polemiki i dyskusyjności w samej „Sobótce“, podniosłoby jej atrakcyjność w terenie.

Redakcja „Sobótki“ zdaje sobie w pełni sprawę z konieczności ciągłego poszerzania kręgu czytelników, a w ten sposób i oddziaływania pisma. Pragnie jednak niedwuznacznie stwierdzić, że nie może to się stać drogą nasycania go elementami jakiegoś magazynu popularnonaukowego czy przekształcenia pisma w forum publicystyki naukowej. Stojąc zdecydowanie na stanowisku pełnej naukowości „Sobótki“ Redakcja wychodzi z założenia, że posiadający pewne ambicje nauczyciel, popularyzator z prawdziwego zdarzenia czy inny działacz frontu kulturalno-oświatowego w terenie musi wykazywać się przez trudną nieraz problematykę naukową — tak jest, przedzieranie się — nie było dla niego katorgą, lecz przemożną potrzebą wypływającą z zamiłowania lub co najmniej z rozumowego uświadomienia sobie swej roli i pozycji w społeczeństwie. Przy braku tego rodzaju podejścia nie może być mowy o prawdziwie pogłębionej i skutecznej działalności szerokiego aktywu kulturalnego w terenie.

Nie znaczy to oczywiście, aby redakcja „Sobótki“ uważała sprawę poczytności pisma za rzecz bez znaczenia czy choćby nawet drugoplanową. Jest dążeniem Redakcji, aby doprowadzić do tego, by nie tylko zawodowy pracownik naukowy na uniwersytecie czy w PAN-ie każdą „Sobótkę“ brał z zainteresowaniem do ręki, lecz również każdy nauczyciel historyk i popularyzator. Jakie drogi mogą do tego doprowadzić? Wydaje się, że odpowiedź na to ważne pytanie kryje się częściowo już w poprzednich wywodach. Rozszerzenie, uelastycznienie i ciągła troska o maksymalną aktualność recenzji — to niewątpliwie jeden z ważnych czynników uatrakcyjnienia „Sobótki“. „Upolemniczenie“ pisma to niemniej ważny środek wiodący do celu. To samo należy powiedzieć o walce, jaką Redakcja zamierza wytoczyć artykułom rozwlekłym czy nie stojącym pod jakimkolwiek względem na pełnym poziomie naukowym. Nawet artykuł dużej wagi przekraczający 40—50 stron maszynopisu winien być raczej wyjątkiem. Ważnym środkiem uatrakcyjnienia naszego pisma winno stać się mobilizowanie współpracowników z Wrocławia i spoza Wrocławia, z Kłodzka, Świdnicy, Jeleniej Góry, Bytomia czy Opola do podejmowania lokalnych badań historycznych. Mogą to być i drobne, bezpretensjonalne rozprawki czy miscellanea źródłowe, mogą to być nawet korespondencje z terenu mówiące o jego życiu kulturalno-naukowym czy, odwrotnie, dopominające się takiej czy innej pomocy konsultacyjnej ze strony kolektywu „Sobótki“ w zakresie wyjaśnienia powstających wątpliwości naukowych, postawienia pewnych problemów do dyskusji na łamach czasopisma itp. Nie można powiedzieć, by problematyka historii lokalnej nie występowała na łamach „Sobótki“. Przeczą temu artykuły K. Maleczyńskiego o Jeleniej Górze (Sobótka, 1949), S. Popiołka o echach powstania kościuszkowskiego na Opolszczyźnie (Sobótka, 1954), W. Dziewulskiego o przedlokacyjnym Brzegu; B. Turonia *Stosunki społeczne w Kątach w XVII i XVIII w.* (Sobótka, 1954) czy wreszcie prace Chlebowczyka poświęcone położeniu i walce proletariatu w Cieszyńskim. Jest to jednak wyliczenie bodaj kompletne tematyki lokalnej. Jak na pismo regionalne istniejące już dziesięć lat jest to nader skromny dorobek. Wynika z tego, że troska o ożywienie aktywności naukowej w tej dziedzinie to nadal problem wymagający dużej troski Redakcji.

Książki“ i „Ruch“, częściowo w małym korzystaniu z prac naukowych przez pracowników oświaty, wywołanym ich dotychczasowymi warunkami pracy (prof. dr E. Maleczyńska). Równocześnie dopatrywano się przyczyny małej poczytności „Sobótki“ i w samej treści czasopisma, jego pewnej jednostronności — zbytnim przesyceniu artykułami gospodarczo-społecznymi (mgr Maciszewski). Podkreślano też niedociągnięcia całej dotychczasowej historiografii śląskoznawczej w traktowaniu zagadnienia narodowego, widoczne m. in. w *Konferencji Śląskiej* i będących jej odpowiednikiem *Dziejach Śląska* (doc. dr Ryszka). Z drugiej strony podkreślano dużą wagę czasopisma ze względu na szeroką znajomość „Sobótki“ za granicą, w Europie zachodniej, a nawet w Ameryce.

W związku z zagadnieniem uatrakcyjnienia czasopisma wysunięto potrzebę nasilenia wielkich problemowych dyskusji (prof. dr K. Popiołek) oraz ograniczenia długości artykułów (kand. nauk Długoborski, mgr Piotrowska, mgr Swolkowicz). Opowiedziano się również za postulatem wprowadzenia dla pracowników oświaty działu pytań na tematy dotyczące dziejów Śląska i zamieszczania krótkich odpowiedzi informacyjnych o charakterze bibliograficzno-rzeczowym, sprzeciwiono się jednak wysuwanemu przez niektórych dyskutantów postulatowi, aby „Sobótka“ zamieszczała artykuły popularnonaukowe. Jest to zadaniem czasopism o charakterze popularnonaukowym. Z drugiej strony należy zdążyć do tego, aby pracownik oświatowy na poziomie nauczyciela szkoły średniej był przyzwyczajony do sięgania do prac naukowych, nawet jeśli sam naukowo nie pracuje (prof. dr E. Maleczyńska).

Wysunięto postulaty szeregu ulepszeń technicznych, jak bardziej precyzyjna treść karty tytułowej, zwiększenie liczby ilustracji itp. (mgr Heck, mgr Maciszewski) oraz wszczęcia kroków mających na celu poprawę kolportażu.

Dużo miejsca zajęła sprawa recenzji. Domagano się objęcia nimi wszystkich ukazujących się prac śląskoznawczych (prof. dr Popiołek). Postulowano, aby miały charakter krytyczny (mgr Juszkiewicz), a wyjątkowo (prace obce) sprawozdawczy, aby silnie wciągać do ruchu recenzyjnego młode siły naukowe (kand. nauk Długoborski). Dyskutowano, czy słuszne jest zamieszczanie recenzji i not bibliograficznych z prac dotyczących dziejów Śląska tylko peryferyjnie (dzieje całej Polski, Niemiec, Czech). Jednakże Redakcja i poważna część dyskutantów opowiedziało się za ich utrzymaniem, gdyż istnieje potrzeba uwzględniania w badaniach dziejów Śląska szerokiego tła porównawczego, także ze względu na trudną dostępność wydawnictw zagranicznych.

ŚLADAMI CYKLU „WSPOMNIENIA Z DZIESIĘCIOLECIA“

Mgr Karol Fiedor, który spisał wspomnienia Józefa Kurzawy, już po oddaniu ich do druku stwierdził szereg smutnych faktów, które zmusiły go do zamieszczenia w „Gazecie Robotniczej“ z 7 VI 1956 notatki pod tytułem *Już nie gra muzyka u Kurzawy*, z której wyjątki przytaczamy: „Miejscowe władze nie zaważyły się przed pozbawieniem Józefa Kurzawy przytulnego mieszkania i przydzielenia mu niewielkiej komórki w dawnych budynkach folwarcznych księcia Birona, a obecnie bazy spółdzielni produkcyjnej ... W roku 1955 wyrządzono nową krzywdę Józefowi Kurzawie. Został on po prostu wypędzony ze swojej rodzinnej wsi i ze spółdzielni produkcyjnej. Jeden z członków tej spółdzielni (nazwisko znane autorowi tego listu, Kurzawa prosił nie podawać) oświadczył Kurzawie, że nie ma dla niego pracy w Dziadowej Kłodzie. »Kaliko, co ty nam będziesz dniówki obniżał swoją pracą, szukaj sobie innego zarobku«. Jest to, niestety, opinia nie jednostki, lecz nastawienie większości członków tej spółdzielni“.

Równocześnie Redakcja „Sobótki“ złożyła całą sprawę w ręce prof. Bolesława Iwaszkiewicza, radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej, z prośbą o sprawdzenie szczegółów i ewentualną interwencję. W odpowiedzi na to prof. Iwaszkiewicz otrzymał z Prezydium WRN następujące pismo, przesłane równocześnie do wiadomości „Gazety Robotniczej“ i mgra K. Fiedora: „Prezydium Woj. Rady Narodowej we Wrocławiu, nr Or. VI — 5 8/36/56-; Wrocław, 17 września 1956. W związku z pismem Obywatela skierowanym dnia 18 VII br. do Ob. Przewodniczącego Prezydium WRN w sprawie ewentualnego udzielenia pomocy materialnej Józefowi Kurzawie, autochtonowi z Działowej Kłody, pow. Syców, Prezydium zawiadamia, iż sprawa ta została szczegółowo zbadana i przedsięwzięto kroki w kierunku udzielenia maksymalnej pomocy ob. Kurzawie. W pierwszej połowie miesiąca sierpnia przeprowadzono rozmowę z ob. Kurzawą, który zamieszkiwał wówczas w Brzegu woj. opolskie i był strażnikiem miejscowej spółdzielni inwalidów, i nakłoniono go do powrotu do rodzinnej miejscowości Działowa Kłoda, w której Kurzawa zamieszkiwał od 67 lat. W pierwszych dniach miesiąca września spowodowano przy pomocy Prezydium PRN w Sycowie (zapewnienie środków transportowych) powrót Kurzawy do Działowej Kłody. Równocześnie Prezydium WRN, biorąc pod uwagę duże zasługi Kurzawy dla rozwoju kultury ludowej Dolnego Śląska, przyznało mu zapomogę w wysokości 600 złotych miesięcznie niezależnie od renty, jaką Kurzawa otrzymuje na siebie i swoją żonę. (Podpis: Zastępca Przewodniczącego Prezydium Woj. Rady Narodowej Julian Kapułka)“.

Przedrukujemy powyższe materiały, ponieważ zarówno krzywdy wyrządzone jeszcze ciągle starej ludności polskiej na Śląsku, jak i skuteczna walka z nimi społeczeństwa i władz są faktami historycznymi charakteryzującymi toczący się proces dziejowy.

Redakcja